

GŁOS LITWY

Cena numeru 50 fen.

Cena ogłoszeń za wiersz jednoszpaltowy:

przed tekstem 3 mk.
za tekstem 2 mk.

WYCHODZI CODZIENNIE OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcji i Administracji: zauł. Ś-go Ignacego 5, m. 5.

Otwarte g. 10—2.

Wilno, 5 lipca 1919 r.

We czwartek „Nasz Kraj“ szczerze się zirytował z powodu naszego artykułu środowego. Zirytował do tego stopnia, że aż proponuje piszącemu te słowa „nie pisywać artykułów wstępnych w „Głosie Litwy“, oddając pióro choćby p. M. B-ka, który od paru już numerów nie odzywa się na łamach „Głosu Litwy“.

Widzimy szczerą irytację, wątpimy wszakże, by rada „Naszego Kraju“ była również szczerą. Jest to zapewne zwykły wybieg publicystyczny. Wszak gdy artykuły wstępne w „Głosie Litwy“ były podpisane przez M. B-ka (może M. B-kę?), dawały one też nie raz powód do irytacji „Naszego Kraju“, zzymającego się na „nawinność“ i t. p. właściwości rozumowania „p. M. Birzyski“. Dlaczego dziś pismo to woli widzieć pod artykułami „Głosu Litwy“ podpis dawniejszy, nie wiemy. My zaś możemy jeno podać ku wiadomości „Naszego Kraju“, że poczęści sporo jest winy jego w zmianie podpisu, że zmiana ta nastąpiła jedynie wskutek niedyskrecji kolegi naszego z ul. Gubernatorskiej, zbyt pochopnego do odkrywania nazwisk ukrytych pod inicjałami i dzielenia się tem odkryciem z czytelnikami.

Jeżeli jeszcze pozostajemy nie dosyć zrozumiali, powiemy „Naszemu Krajowi“ na ucho (prosimy naszych czytelników oraz czytelników „Naszego Kraju“ na chwilę — zmrzyć oczy), lecz tylko na ucho jako koledze, że i Z. A. i M. B-ka to... Co? Właśnie, właśnie, ale o tem szał: nazwiska niepodpisane pod artykułami zwykle się nie podają do wiadomości publicznej. Przynajmniej tak było niegdyś u nas w Wilnie; zwyczajów warszawskich, musimy się przyznać do grzechu swego nieświadomości dobrego czy złego, dotychczas nie znaliśmy. Odkąd wszakże stolica Litwy pod każdym względem przekształca się na przedmieście Warszawy, coraz częściej spotykamy się z nawykami stolicy „prawdziwie europejskiej“, do których może i my, zacołandery nadwilejscy, z czasem się przyzwyczajamy.

Dosyć o tej sprawie, zbyt może osobiste, byśmy mogli nią dłużej zaprzętać uwagę naszych czytelników. Artykuł wszakże czwartkowy „Naszego Kraju“ daje sporo materiału i tak urozmai-

conego, że będziemy musieli raz jeszcze conajmniej doń powrócić, dziś zmuszeni poprzestać na sprawie do pewnego stopnia osobistej Z. A. jako podpisującego artykuły w „Głosie Litwy“ oraz na sprawie o szerszym nieco zakroju, lecz również mało może obchodzącej ogół czytelników.

Drużga sprawa, ściśle z pierwszą związana, stawia się mniejszej w ten sposób: niewiadomo pogo się piszą artykuły naczelnne w „Głosie Litwy“, „z których nic nie wynika“. Skorzystamy z nadarzającej się nam zručności i sprawę tę nieco szerzej postawimy: pogo się drukuje i rozpowszechnia takie pisma jak „Głos Litwy“? Pytanie to stawiamy z tem większą skwapliwością, iż nie raz się nam z niem zdarzyło spotkać w rozmaitych dziennikach warszawskich, a nawet w stosunkach osobistych.

Postaramy się na nie odpowiedzieć.

Publiczność wileńska obsługiwana jest przez dwa dzienniki miejscowe, wspomagane dzielnie przez cały szereg pism warszawskich parokrotnie dziennie nadchodzących. Cała ta prasa, różniaca się między sobą pod wielu względami, a zwłaszcza partyjnymi, dąży wszakże wytrwale do jednego celu: opierając się na fakcie dokonanym — zajęciu Wilna oraz części Litwy przez wojska polskie, w ten czy ów sposób związać Litwę z Polską. W tym celu używa się wszelkich środków — korespondencji i depesz alarmujących z Kowna i t. p., całego aparatu PAT. odpowiednio spreparowanego, rozmaitych „konceptji“ w artykułach naczelnnych wy-snuwanych, byle tylko wytworzyć w Wilnie nastrój odpowiedni. Oczywiście działalność prasy stanowi tylko jedno ogniwo w całej akcji politycznej, jaką w sprawie Litwy podjęła polityka polska oraz jej przedstawiciele wileńscy, miejscowi lub zamiejscowi.

Akcji tej, opartej na władzy uzbrojonej w miecz, ambonę i nastrój pobolszewicki ludności, obrońcom niepodległości Litwy oraz jej stolicy Wilna przed zachłannością państwa ościennego (unjonistyczną lub wyraźnie aneksjonistyczną) w obecnych warunkach jest niezmiernie trudno. Jakkolwiek w kwietniu ogłoszono w Wilnie, że zajęcie Wilna nie przesądza bynajmniej losu jego ani reszty Litwy, wiemy, wszakże, że praktyka życiowa uprawiana przez

władze nasze oraz grupy kierownicze społeczeństwa przesądziły go oddawna. Cały aparat administracyjny oraz życie społeczne skierowane jest ku temu, by niepodległość Litwy stała się — mitem, miłym coprawda, lecz zawartym w ciasnym kółku „litwomańskim“. Warunki życia publicznego uniemożliwiają wszelką akcję niepodległościową jako „nie-łojalną“ względem władz i wojska polskiego. Wiemy o tem my, wilanianie (polacy oczywiście tego nie widzą i wierzyć temu nie chcą), wiedzą też „za księży przebrani hajdamacy“ na wsi, których zlot sokoli do hotelu Nizzkowskiego już się rozpoczął.

Jedyny otwór w mechanizmie okupacyjnym, przez który możliwy jest pewien dopływ powietrza „niekazonnego“, jest wolność prasy, zachowany po dziś dzień przeżytek kwietniowej idylli deklaracyjnej. Otóż my, wierni niepodległości swego kraju a pozabawieni możliwości w inny sposób jej bronić, korzystamy z tego przeżytku i staramy się do pewnego stopnia uzupełnić te jednostronne informacje, jakimi prasa warszawska i wileńska sugerują ludność m. Wilna. Mimo niesprzyjające okoliczności, że wymienimy tylko dorywczą do pew-

nego stopnia pracę naszej redakcji zmuszonej brać czynny udział i w innej pracy społecznej, oraz konieczność czerpania przeważnie ze źródeł PAT, wreszcie konieczność liczenia się z rozmaitemi rozdmuchiwaniem przez demagogów politycznych w ludzie wileńskim przesadami społecznymi, staramy się bronić placówki jaką zajęliśmy, placówki narażonej na wielkie ryzyko.

Polityki na własną rękę, niezależnej od polityki całego społeczeństwa litewskiego oraz jego sfer kierowniczych, nie prowadzimy i nie będziemy prowadzili. Dlatego też wszelkie próby podejmowane przez ten lub ów odłam polityczny społeczeństwa polskiego oderwania nas od linii wytycznej polityki litewskiej spełzną prawdopodobnie na niczem. Osłabiamy w ten sposób może wartość i znaczenie swe w oczach wielu, lecz — o co nam głównie chodzi — nie osłabiamy nici łączącej nas z całym naszym krajem, tak ciężko zdobywającym swą niepodległość.

Oto dlaczego wielu wniosków zwracanych przez pewne pisma wprost do nas nieraz wcale nie rozpatrujemy, jako że polemika do niczego tu nie doprowadziłaby.

Z. A.

KOMUNIKAT POLSKIEGO SZTABU GENERALNEGO.

Z dnia 1 lipca.

Front galicyjsko-wołyński.

Na froncie galicyjskim w dniu wczorajszym chwilowo większej działalności bojowej nie było.

Główne nasze siły stoją na zdobytych pozycjach, będąc częściowo przedniemi oddziałami w kontakcie z nieprzyjacielem. Na Wołyniu po całodziennem ostrzeliwaniu ogniem artylerji przyczółku mostowego pod Rafałówką, bolszewicy probowali zaatakować nasze pozycje — atak ten ogniem karabinów maszynowych został odparty.

Front poleski.

Całodziennie ataki bolszewickie zostały na całym froncie zwycięzko odparte.

Front litewsko-białoruski.

Ożywiona działalność wywiadowcza, przechodząca miejscami na odcinku północnym w zacięte walki patroli.

W. z. Szefa Sztabu Generalnego

Haller, pułkownik.

KOMUNIKAT GŁÓWNEGO DOWÓDZTWA.

Z dnia 1 lipca.

Front północny.

Na całym froncie wzmożła się działalność bojowa nieprzyjaciela. Na odcinku kujawskim ostrzeliwała ciężka artylerja niemiecka silnie przejęciowo pociskami gazowemi. Zelechlin, Budziaki, Broniewo, Milewo, Tarkowo, Krązkowo i Dąbrówkę. W rejonie budzińskim atakował nieprzyjaciel silnymi oddziałami dwukrotnie Konary, popołudniu Grabówkę, a wieczorem pod osłoną miotaczy min Ofelję. Ataki odparto wszędzie ogniem lub przeciwatakami. Straty nasze wynoszą kilkunastu zabitych i rannych. Stwierdzono, że 4 naszych rannych pod Konarami nieprzyjaciel dobił kolbami.

Front zachodni.

Pod Zembuskim na Klonowiec ogień artylerji niemieckiej. Pod Kobylarnią i Kolnem odparto patrole niemieckie.

Front południowy.

Na odcinku rawickim słaby ogień miotaczy min i drobne utarczki. Na innych odcinkach spokój.

Głos z Krakowa w sprawie pogromów żydowskich.

Muszę przyznać, że istnieje obecnie w Polsce silne, bardzo silne poczucie niechęci, antypatii, rozdrażnienia przeciw żydom. Lecz poczucie to, mniej więcej, powstało prawie tylko w ostatnich czasach, i dawało się ledwie zauważyć, kiedy przyjechałem pierwszy raz do Polski, w r. 1880, od którego-to czasu zaczęło wzmocniać się i nabierać siły. Niedość tego—antypatia ta, to jest pewne, jest rezultatem czynników religijnych; i zgasnie, ma się rozumieć, jeżeli jego przyczyną będą usunięte, udalone.

W Królestwie żydzi, nie bacząc na prześladowanie ich przez rosjan, byli zawsze bardziej przychylni Rosji, i zajmowali stanowisko przeciw polakom. Żydzi pruscy, dumni ze swego tytułu, zachowywali się wzywająco względem dawnych właścicieli ziemi, a przecież nikt nie lubi, żeby patrzono na niego z pogardą. „Neue Freie Presse“, organ austriackich żydów, jak wiadomo, gotów był zawsze zaatakować i drwić z Polaków w Galicji. Taki stosunek, przynajmniej—w Galicji i Poznańskim, doszedł punktu kulminacyjnego podczas wojny. Politycznie i finansowo, żydzi byli tu gospodarzami sytuacji; niewątpliwie, było to skutkiem ich stanowczej, absolutnej lojalności dla Niemiec i Austrii, która to lojalność bardzo silnie kontrastowała z ostrym i ponurym nastrojem większej części polaków. Rządy centralnych mocarstw, naturalnie, były obsypane względami swoich jedynych przyjaciół, którym mogli ufać. I kiedy Galicja została uwolniona od rosjan, żydzi zajęli stanowisko chłopca-faworyta w klasie, która niezadowolona jest ze swego nauczyciela; stanowisko, prawda, wybitne, ale—tylko do czasu póki stary nauczyciel jest na miejscu. Wtedy—tak mi opowiedziano—żydzi mawiali do włościan: „Możecie zapakować swoje rzeczy, jeżeli chcecie; w Polsce dla was nie będzie miejsca“. Przytaczam to tylko dla tego, ażeby pokazać, jakie uczucia wzbudzano; ale nie mogę uwierzyć, żeby żydzi byli tak głupi, żeby tak mówić i usposobić lud przeciwko samym sobie.

Obecna nienawiść do żydów, jestem przekonany, jest tylko skutkiem przeszłej akcji politycznej żydów; nigdy bowiem, od czasów ukazania się żydów w Polsce i do ostatnich paru lat, nie było w Polsce żydowskich „pogromów“ we właściwym znaczeniu tego słowa. Nienawiść do żydów, jaka istnieje obecnie, nie jest dziedziczna; jest to nie więcej, jak wypik niesprzyjających okoliczności. I ja nie mogę, jak to robią inni, potępić żydów za tę nienawiść. Każdy bezstronny człowiek musi uznać, że zostali oni postawieni przez wojnę w bardzo cięż-

kiem położeniu, i że działali zupełnie zgodnie ze swym głębokim przekonaniem, iż mocarstwa centralne zwyciężą w tym konflikcie; oni byli zahypnotyzowani przez ogrom Niemiec i odpowiedzialność do tego działali. I niech nie mówią, że powinni byli zostać bieżnymi świadkami, albo prowadzić grę „wyczekującą“. Czyż by mogli? Gorączkowa działalność jest cechą charakterystyczną dla temperamentu żydowskiego. Oni musowo powinni byli postawić pieniądze na cokolwiek bądź—i postawili je nie na tego konia.

Niezbędnym jest, żeby ustala obecna antypatia między polakiem a żydem. W przeciwnym razie, moi żydowscy przyjaciele mówią iż bądą zmuszeni opuścić kraj: Sklepiarska mniejszość nie może pozostawać w kraju wbrew woli narodu, jak to robili landlordowie angielscy w Irlandji. Żaden Związek Ludów, żaden rząd, nawet przy najlepszych chęciach, nie może zmusić ludzi kochać się wzajemnie. Lecz, jakkolwiek są tu motywy dla nienawiści z obu stron,—religia nie jest jedynym z tych motywów.

Michał Henryk Dziewieki,

Lektor angielskiego języka na Uniwersytecie Jagiellońskim.

10-go czerwca.

Cicha, majowej pogody
Noc — dźwięczy pieśnią słowika,
Księżyc pozłocił toń wody
I spokój duszę przeniaka.

Figlarnych gwiazdek mirjady
Zdają się mrugać do duszy:

„Gdy miną lata zagłady —
„Aniół lzy wasze osuszy.
„Za wszystkie bóle, męczarnie —
„Odda wam morze słodczy,
„Bo nic nie ginie tu marnie...
„Wszystko się w gorze policzy.“

Oj, ta majowa noc cicha —
Kusi człowieka i mani!
Piers jego wolniej oddycha,
Kiedy rozmawia z gwiazdami.

St. J.

Urodzaje zboża w Litwie w roku 1917 i 1918.

(patrz № 40).

(D. c.)

O ilości wywożonego za granicę zboża i nasion sędzić możemy z odcjalnych wiadomości niemieckich (wyżej wymienionego „Verwaltung Bezirk“), według których z północnej Litwy (48% całego obszaru Litwy) w ciągu 2 1/2 lat — od jesieni roku 1915 do 31 marca roku 1918 wywieziono odcjalnie tylko przez „Militärverwaltung“ (nie licząc tego co było wywieziono przez firmy, osobne części wojskowe etc.:

Żyta	22,136 ton.
Pszonicy	7,617 „
Jęczmienia	19,327 „
Owsa	44,828 „
Kartofli	50,028 „ it.d.

Co do urodzaju 1919 roku, trzeba przyznać, że oziminy, która w Litwie stanowi 45% wszystkiego zboża, w północnej Litwie było zasiano nieco więcej niż w jesieni roku 1917, blisko normalnej ilości, w innych częściach Litwy też więcej niż w r. 1917, lecz w każdym razie ilość ta nie sięga normalnej.

W części Litwy niezajętej przez bolszewików ani przez polaków urodzaj tego roku zapowiada się niezły i zapewne można się spodziewać 50 60 pudów z dziesięciny, lub nawet, przy dobrej pogodzie do 70 pudów. Pszenicy tu zasiano niewiele, około 10% tego, co żyta; urodzaju pszenicy spodziewać się trzeba do 60 pudów, przy dobrym stanie powietrza do 70-75 pud.

W północnej części Litwy żyta i pszenicy zasiewano do 650,000 ha. Jeżeli otrzymamy urodzaj — 60 pudów z dziesięciny, będziemy mieli około 39 milionów pudów zboża ozimego.

Mniej zamożni gospodarze w miejscowościach Litwy nie okupowanej zasieli w tym roku jarzyny nieco więcej

niż w innych latach; lecz w gospodarstwach większych wskutek braku koni, które zostały wywiezione do Niemiec, jarzyn tej wiosny siano znacznie mniej, co w średniej liczbie stanowi nieco mniejszą ilość niż roku poprzedniego.

Pred wojną jarzyn w Litwie siano tylko nieco mniej niż oziminy, a w tym roku jarzyny stanowią 81% oziminy; gorzej sprawy stoją w północnej Litwie zajętej przez bolszewików, gdzie dużo pól zostało niezasianych, więc w tej miejscowości roli pod jarzynami można brać nie więcej nad 70%, co stanowi 450,000 ha.

Dotychczas stan powietrza sprzyjał urodzajowi, lecz na tem nie możemy się opierać, sądząc o urodzaju. Zwykle w Litwie urodzaj jarzyn bywa o jakieś 10 pudów z dziesięciny mniejszy od urodzaju oziminy. W takim razie w tym roku spodziewać się możemy około 50 pudów jarzyn z dziesięciny. Jeżeli byśmy otrzymali po 50 pud. jarzyn z dziesięciny (owsa i jęczmienia około 85% i strączkowych około 15%) mieliśmybyśmy urodzaj 450,000 × 50 = 22 1/2 miliona pudów, a razem jarzyny i oziminy około 60,000,000 pud. (mniej więcej milion ton).

Jaki obszar ziemi zasiany w tym roku w pozostałej Litwie (która stanowi 52% całego obszaru) t. j. we wschod. części gub. Wileńskiej i Grodzieńskiej dokładnie nie wiemy, ale sądząc że sprawa ta ma się tu o wiele gorzej niż w północnej Litwie, a na całym tym obszarze urodzaj zboża będzie zapewne stanowił 3/4 urodzaju północnej Litwy t. j. około 45,000,000 p. (trochę więcej niż 700,000 ton.) a w całej Litwie prawie 100 milionów pudów.

Kawaler z przeszłością.

Rzeczpospolita nasza nierządem stoi, nie bez dumy mawiali dawniejsi polacy. Jakże się nie pysznić, jakże się nie chlubić! Inne państwa na utrzymywanie wewnętrznej masy ludu łożą masę kosztów i starań. Przykładają całą swą energję, całą umiejętność, byle uczynić współzycie obywateli najzdobodniejszym i najwygodniejszym. A polskie życie społeczne, jak okiem wstecz i wszecz sięgnąć zachwaszone i puste, jako rażący przykład nieumiejętnej, niestarannej, a zaufanej w sobie gospodarki.

A jednak Polska stoi, Polska trwa! Historia rychło wykazała, jak nietrwałe to stanie, na nieładzie wewnętrznym oparte.

Nawet rozbiory, te prawdziwe katastrofy dziejowe, nie wstrząsały całocią narodu, a tylko co wybrańszemi jednostkami; co też znajdowało wyraz w rozpacznych bojach legionów, w zabiegach emigracji polskiej na cudzoziemskich dworach i w szeregu niefortunnnych poczynań wewnątrz kraju. Masy szlacheckie jady, piły, popuszczały pasa w dalszym ciągu, frymarczyły swemi głosami, przerzucając się od jednej konfederacji do drugiej i co najwyżej żalobnie lamentowały po sejmikach: Oto kres nadchodzi wolności naszej. Obierają są-

siedzi Rzeczpospolitą naszą najmilszą, jako owoc z drzewa dojrzałego.

Zaiste w końcu 18-go wieku Polska była do tego stopnia spróchniała, że dalsze istnienie tego państwa groziło sąsiadom zawałeniem ich własnych ąchów — tak przynajmniej usprawiedliwiał gwałty swe mocarstwa ościennie.

Piorun pierwszego rozbioru oddał od Polski Litwę i Ruś. Szlachta się pocieszała: ale Polska — cała!

Drugi rozbiór: — opadły z Polski ziemie rdzennie polskie, jako szaty znoszone. — „Przechłajcie mamę? Jeszcze kupa nas się ostała!“ I tuż zaraz trzeci i ostatni piorun. Strzępy pozostały z Polski.

Nie rozdarł szlachcic złotem tkanęj delji, nie złamał na progu karabeli, a tylko złożył je w komorze, w zelazem kutyh skrzyniach do lepszych czasów. Sam zaś we fraku białym, później czarnym lub w tużurku, wreszcie w smokingu poszedł wysługiwać się nowym panom na obcy zólb, bo nikt już głosu jego na sejmikach kupować nie chciał. Staniał głos polski.

Sejm „niemy“ w Grodnie — wspinały gest! Język nie mógł się podnieść, by uprawnnić morderstwo ojczyzny.

Nazajutrz posłowie z rodzinami humanie i rojnie stawili się na bal wydany przez ros. ambasadora dla uczczenia i

mienin carowej i nogi posłów ochotczo wybijały tempo mazura na mogile matki. Język, a nogi! Do takich sprzeczności zdolnym jest zaiste jeden w całym świecie polak, lekkoduch-słowianin, ów słusznie zwany, francuz północy.

Rodzeni w niewoli, okupani w powiciu — polacy i nadal nie mieli czasu, możności, bodaj nawet chęci rozstrząnać stare grzechy, wyzbyć się wad społecznych i przedsięwziąć wielkie dzieło uzdrowienia stosunków wewnętrznych w myśl wiekopomnych uchwał Sejmu 1791 r. Szlachcie wciąż się roilo, że zdoła błędy stare naprawić czynem orężnym, jednym błyskiem szabli. Inni wózek swych aspiracji narodowych przyczepiali kolejno do rozmaitych wozów zwyciężczych Europy. Niewola zaś deprawała charakter narodowy coraz głębiej. Jad służalczości, biurokratyzmu i sobokstwa coraz bardziej wżerał się w narodowe ciało, zarażając coraz nowe wydobywające się na powierzchnię warstwy stanu mieszczan i włościan, aż stało się, iż gangrena zagroziła całemu narodowi.

Oto jaka przeszłość Polski.

A przyszłość?

Zdaleka b. mgliście przedstawia się nam oblicze polskiej demokracji. Modnem się stało w Polsce wobec chłopskiej większości w Sejmie hasło ludowości. Kto żyw, nawet N. D., przystroi-

ły się wszystkie odłamy w zielenię: ludowy, ludowa, ludowi... Z poza tej firanki naczepianych sztucznych liści, nie widzimy prawdziwych rysów ludu polskiego. Kto zacz on? W jakie formy wyleje się jego oburzenie? Jakim jest jego charakter, jaką przyszłość można mu rokować?

Nie zdaje się nam, aby polski chłop, a tem więcej — robotnik, nabyt amarrantowo był usposobiony. Zbyt niedawno zaczęto go patriotyzmem napompuywać. Tradycje kosynjerskie przestarały i łatwo mogą odrodzić się w formach obustronnie niepożądanych. — Patrz: groźbę, któregoś z chłopskich posłów w sprawie przeprowadzenia reformy rolnej: jeżeli jej nie przegłosują głosy, to przegłosują kosy.

Po wojnie, po wyostreniu apetytów, na oselku judożerstwa i paskarstwa masy demokratyczne muszą być gruntownie zmateralizowane. Rola zgola nieodpowiednia dla posiewu hasel podporządkowania interesów klasowych względem wyższej natury, idei bezinteresownego poświęcenia się służbie publicznej lub wojskowej.

Tryumfy i szerokie zamierzenia pepeesowców wydają się nam ze strony przelotnymi i nieuzasadnionymi. Na odwrót, tarcia, jakie napotyka w Sejmie reforma agrarna, oraz biegunowo odmienne, równie jaskrawe, wydarzenia z

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Dwulicowość Niemców poznających.

POZNAŃ. 1.7. PAT. Dzienniki ogłaszają następujące oświadczenie generała Dowbora-Muśnickiego:

W dniu 30 czerwca o g. 10 wieczór zjawiała się u mnie delegacja miejscowej ludności niemieckiej złożona z 7 osób i złożyła oświadczenie lojalności względem państwa polskiego.

Oświadczenie to wystosowane w języku francuskim brzmi:

"Wasza Eksceleńco! Dziękujemy w imieniu wszystkich Niemców zamieszkałych na obszarach znajdujących się pod władzą Waszej Eksceleńcy zato, że pan wzięliśmy nas w swoją opiekę. Prosimy Pana o przyjęcie naszego zapewnienia, że przez podpisanie, traktatu pokojowego uznajemy się za polskich obywateli. Zapewniamy pana, że będziemy lojalnymi obywatelami Polski i niepopelnimy niczego, coby mogło szkodzić państwu. Prosimy o jaknajszysze wstrzymanie internowań". Następuje siedem podpisów.

Na moje żądanie delegacji podpisali deklarację ustnie złożoną.

Po otrzymaniu tych podpisów oświadczyłem delegatom, że spełnię ich prośbę co do zaniechania internowań i przychylnie rozpatrzę listę osób już internowanych. Ponadto przyrzekłem ogłosić jeszcze raz krótki termin, w którym ludność miałaby wydać broń bez narażenia się na odpowiedzialność sądową. Obietnice te poczyniłem w przekonaniu, że i ze strony niemieckiej dochowane będą warunki pokojowe. Niemcy jednak wczoraj i dzisiaj rano atakowali na całym froncie północnym nasze wojska artylerią, piechotą, a nawet gazami trującymi. Wobec tego sądzę, że mam prawo wstrzymać wykonanie udzielonych obietnic.

Podwójna gra Austrii.

PRAGA, 1.6. (PAT). Czeskie biuro prasowe donosi z Paryża: L. Homme Libre obwinia Austrię o podwójną grę. Austrija ogłosiła, że warunki ententy są nie do przyjęcia i stara się wymusić ustępstwa groźbami i prośbami. Pismo twierdzi, że nienależy czynić ustępstw dla Austrii, chociażby ze względu na to, że przywódcy polityczni Austrii otwarcie pracują nad przyłączeniem jej do Rzeszy niemieckiej.

Niemcy na granicy Polski.

Liczba niemieckich wojsk na granicy Polski, pod dowództwem v. Lettow-Vorbecka, wynosi około 150.000 ludzi.

Są to wojska różnorodnej i różnej wartości. Obok wojska średniej wartości w wieku 18 lat) są też pięknie ... wytrawni... żołnierze 20—35-letni; takich jest około 1/3 trzeciej części. Najlepsze formacje są złożone snowane z oddziałów bojowych i oddziałów rezerwy ściśle według modelu starej niemieckiej armii, i z tą samą dyscypliną. W ich szeregach, obok ochotników, jest też dużo oficerów i podoficerów starej armii.

Wojska umieszczone na samej granicy („Grenzschutz") mają jako zadanie prowokować powstanie wśród Polaków.

Właściciele dóbr i włościanie są przymuszeni oddawać konie i zboże, które wywożą do Niemiec.

Z Gdańska wywożą, anunicję, metale, wojenny materiał, również — cały materiał doków dla budowy portu. Tak, został sprzedany Szwecji, jak mówią, pływający dok; drugi został sprzedany firmie prywatnej.

(„Temps.")

Watykan a Litwa.

RZYM, 26. 6. „Corriere d'Italia" dowiaduje się, że kardynał Gaspari, odpowiadając hr. Tyszkiewiczowi, który 23 maja prosił św. Ojca o uznanie niepodległości Litwy, powiedział:

„Ojciec święty jest pewny, że Litwę oczekuje najpiękniejsza przyszłość wyraża najgorętsze życzenie, żeby ten szlachetny naród otrzymał prawo stanowienia o sobie.

Stolica św. — nie przeminie podtrzymać Litwę w urzeczywistnieniu jej sprawiedliwych i legalnych aspiracji."

(Temps.)

Niemiecka propaganda przeciw Kołczakowi.

Korespondent Times'a telegrafuje z frontu Petersburskiego, pod datą 21 czerwca, że kampania X wszczęta przeciw Kołczakowi, i organizowana w Paryżu przez Kierenskiego, znalazła odzwierciedlenie w niemieckiej propagandzie w Helsińgorsie. Oczywiście, starają się przedstawić Kołczaka w Europie Zachodniej, jako reakcjonistę i poderwać — zauroczenie, które dotychczas budziło.

Korespondent upomina, że wszyscy patrioci rosyjscy, między innymi gen. Judenicz, uznają adm. Kołczaka jako zwierzchnika Rosji i przedstawiciela narodu rosyjskiego, do czasu zebrania się Zgromadzenia Narodowego.

Oświadczenie Batockiego.

GDĄSK, 1.7. (PAT). Niemieckie dzienniki gdańskie ogłaszają obszernie oświadczenie byłego naczelnego prezydenta Prus wschodnich Batockiego, który, wspomniawszy o usiłowaniach utworzenia ze wschodnich prowincji niemieckiego osobnego państwa, celem podjęcia walki z Polakami w obronie tych prowincji, pisze: Plan ten upadł ostatecznie. Dziś już na taką akcję zapóźno. O zdecydowanej ochocie do walki wśród ludności prowincji wschodnich wobec stanowczego oporu obu stronnictw socjalistycznych w Poznańskim i w Prusach zachodnich, niema już mowy, a państwo ze względu na następstwa, jakiegoby musiały nastąpić w razie złamania pokoju z ciężkiem sercem zawartego, nie może tolerować samodzielnego akcyjnego państwa wschodnich. Próba obwołania w prowincjach wschodnich niezawisłego państwa i podjęcia walki z Polakami, zostałyby szybko i niezaszczytnie dla nas złamana i przyniosłyby naszej ojczyźnie nową hańbę i nieszczyście.

Dzienniki gdańskie niemieckie dodają do tego oświadczenia komentarz, który w zupełności je aprobuje.

Traktat o prawach mniejszości narodowych w Polsce.

WIENIĘ. 2. 7. (WBK.). Źródła niemieckie podają następującą wiadomość z Paryża: Prezydent ministrów Paderewski podpisał z przedstawicielami Ententy traktat o ochronie praw mniejszości narodowych w Polsce. Traktat ten zawiera 19 artykułów i podzielony jest na dwa rozdziały. Pierwszy rozdział obejmuje prawa zamieszkałych w Polsce Niemców, Ukraińców, Węgrów i Rosjan. Zapewnia on im pełne prawo do życia i mienia, szerokie prawa obywatelskie. Punkty 3 i 6 dotyczą praw politycznych tych mniejszości, 8 i 9 urządzenia społecznego mniejszości narodowych. Punkty 10 i 11 omawiają prawa ludności żydowskiej w Polsce, gwarantują jej świętowanie soboty, przyczem w dniu tym nie wolno żydów zmuszać do brania udziału w wyborach, do świadczeń publicznych, oraz nie wolno wzywać ich do sądów. Rozdział drugi omawia stosunki handlowe i ekonomiczne i dotyczy konwencji handlowych Polski z innymi mocarstwami.

Prezydent Clemenceau nadesłał miał na ręce prez. Paderewskiego pismo, w którym stwierdzono, że państwa, które odzyskały niepodległość dzięki zwycięstwu koalicji, muszą się zgodzić na prawa nadzorcze Ententy. Nie można tego jednak identyfikować z inter-

wenowaniem obcych mocarstw w sprawach wewnętrznych danego państwa. Clemenceau zaznacza, że nawet Bismark w traktacie berlińskim zastrzegł pewne prawa dla serbów.

Odwrót ukraińców.

LWOW, 1. 8. (KP). Według zupełnie pewnych wiadomości, jakie tutaj ustawicznie nadchodzą, bolszewicko-ukraińskimi oddziałami, uciekającymi przed naszą armią, owładnięta została panika. Ukraińcy uciekają zupełnie, jak w czasie ostatniego pogromu. W odwrocie ukraińcy wszystko palą i niszczą, pozostawiając literalnie tylko kamień na kamieniu. W pewnej wsi polskiej uciekające watahy ukraińskie dokonały tak straszego zniszczenia, że pozostał tylko jeden żelazny krzyż.

Niepoprawny intrygant.

MORAWSKA OSTRAWA, 1.7. PAT. Czeskie biuro donosi z Bukaresztu: Dacia dowiaduje się z Czerniowiec, że po uwieszeniu Wasyla Habsburga władze rumuńskie wpadły na ślad szeroko rozgąłężonego spisku przeciw dynastji rumuńskiej. Na Bukowinie aresztowano wiele osób wniezanych w tę sprawę. Wasyl Habsburg opracował plan obwołania niezawisłej Bukowiny pod swoim berłem. Władze rumuńskie postanowiły wystąpić przeciw Wasylowi z całą surowością prawa.

Handel angielski.

Telegram z Londynu donosi, że przywóz towarów w maju wyniósł 135.657.051 funt. sterling., znaczy o 9.749.767 funt. ster. więcej, niż roku ubiegłego. Wywóz towarów w maju wyniósł 64.344.542 funt. sterlingów t. j. zwiększył się o 19.377.32 funt. ster. w porównaniu z wywozem roku zeszłego. Przywieziono: bawełny za 616.248 funt. ster., wełny za 15.883.918 funt. st., innych wyrobów tkackich za 1.255.692 f. st., skóry za 2.057.456 f. st., wyrobionego drzewa za 464.469 f. ster. papieru za 288.261 f. st.

Zmniejszenie przywozu przypisuje się następującym artykułom: artykułów żywnościowych zmniejszyło się na 7.367.226 f. ster. oleju lnianego na 1.305.472 f. ster., produktów chemicznych — na 2.775.191 f. ster.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów: produktów żywnościowych — na 2.116.554 f. ster., wełna — na 3.737.229 f. ster., drzewa na 273.618 f. st. oleju na 1.214.719 f. st., stali żelaznej — 1.926.241 f. ster. wełny — 3.826.911 f. ster., wyrobów chemicz-

życia Polski demokratycznej, częściowo dotychczas podziemnej, przekonują nas niezabie, że najbliższa przyszłość brzemioną jest dla Polski w wypadki i b. nawet może interesujące.

Ostatnio n. p. w Warszawskiej Centralnej Radzie Delegatów Robotniczych po usunięciu się P.P.S., otrzymały niewątpliwą przewagę kierunki skrajne, nie mające swego odzwierciedlenia w najdemokratyczniejszym pod słońcem z jednak tak sromotnie reakcyjnym Sejmie warsz. Dowodzi to, że zaszły w życiu Polski wewnętrzne zmiany, które myśl polityczną przesunęły i bodaj stale nadal będą popychały wciąż na lewo, aż do naturalnego w przeżywanej przez nas dobie kresu — rewolucji.

Hasła bolszewickie zdaleka wyglądają zbyt ponętnie, by wyrzec się ich urzeczywistnienia, polegając jeno na cudzym doświadczeniu. Bolszewizm, jak odręczy się chce czy nie chce, trzeba przechorować; trzeba namacalnie, na własnej skórze przekonać się czemu pachnie socjalizacją ziemi, dyktatura najbidlejszych lub demokratyzacją armii, co pociąga za sobą taką niewinny, zdawałoby się, środek, jak ustalenie cen, kontrola nad handlem, i jakie nieoczekiwane rezultaty daje upolczeniwanie fabryk lub chociażby kontrola nad wyrobem. Trzeba to wszystko przeżyć, spraktykować, naocznie się przekonać o nieczystości bolsze-

wickich zamierzeń nawet w ramach niczem nieskrępowanych rządów echt czerwonych, by potem do rządów tych nie tęsknić, i nie idealizować i strąconych — w wawryzn męczeństwa nie stroić. Inaczej będziemy mieli wciąż do czynienia z ewentualnością niezadowolenia i zaburzeń; każdy, najidealniejszy (w Polsce wszystko jest naj... i arcy...) rząd będzie czuł wyrzuty sumienia, że się tak obrazowo wyrażę, że to nie o nim większość narodu marzyła, i że wszystkie najracjonalniejsze przedsięwzięcia jego zgóry skazane są na niewiarę, niechęć nieufność i co za tem idzie: na fiasco.

Trudno jest potykać się z uprzedzeniem własnego ludu i już całkowicie niemożliwą jest walka z własnym wojskiem.

Oto jakie wesołe perspektywy ma nowonarodzone państwo polskie. Ono jeszcze i marzyć nie może o życiu normalnem, pokojowem, o kulturalnej budowie. Przed niem jeszcze — widmo mnogich wojn i co głównie: ono jeszcze nie przechorowało duru bolszewickiego. I w takim stanie, już gorączką objęte, ze wszystkimi sąsiadami dzięki nerwowości swej skłócone. jedynie li na traktatach papierowych i na chybkim gruncie kolizji interesów państw sprzymierzonych oparte czyni państwo polskie Litwie zaszczytne propozycje.

Kawaler, raczej mąż rozwiedziony, z przeszłością" i z ładnymi widokami

na przyszłość gwałtownie potrzebuje na kimkolwiek bądź się oprzeć, ewentualnie, — ożenić. Gdańsk to Gdańsk, Libawa, to Libawa, Połaga — to Połaga, byle przedko, byle bez zwłoki.

Pytałem niedgys polskiego dyplomaty, co myśli o sojuszu Litwy z Prusami. — „Jestem prawnikiem", — odpowiedział mi, — „i nigdy mi jeszcze nie zdarzyło się widzieć, aby ktoś przystępował do współpracy z bankrutem. Chyba warjat. — O litwinach, o ich zmyśle politycznym, acz młodym, jestem lepszego zdania."

Czynią się w Kownie i w Warszawie i na każdym miejscu propozycje wznowienia dawnych małżeńskich więzów. Właściwie, stara Litwa zmarła bezpotomnie; została młodsza jej siostra: Litwa demokratyczna, to o jej względy zabiega ledwie suwający nogami, dogorywający na rumowiskach feodalnego zamku zgrzybiały rycerz polski. Swata go przez nierozwagę syn, pepeesowiec.

Dziękujemy za zaszczyt. Zbyt dobrego przekonania są ludzie o naszym zmyśle politycznym. Nie chcemy zaufania zawieść. W ostateczności: wolę za cię, panie swacie, ale, jeżeli prawdę rzec mamy, wolimy z zamąpójciem zwlec nieco. Tymczasem podrobniej syn wasz młodszy, dostojny panie, zobaczymy,

co się zeń wyklaruje i może, może... ale to przyszłość pokaże. Po co mamy psuć sobie krew sporami o tem, co może nigdy nie nastąpi? Więc, szanowny i wielcebnny panie, zwróć nam klejnoty rodzinne nieboszczki starszej siostry, jak to przyjęto w szlachetnych rodach i... życzymy ci dobrej, spokojnej nocy. Do zobaczenia z twojami synami. Dziarscy chłopacy dawno nam wpadli w oko. Hodują się ładnie, choć cokolwiek nie po chrześcijańsku, zobaczymy, co z nich urośnie. Zyczymy zaś im jaknajlepiej.

Nie chcielibyśmy bardzo, żeby okazali się zmuszeni śmierć starowicy przyspieszyć, nie radzi widzimy w ich rękach strzępy bród... nie własnych, miło jest nam ludzi się nadzieją, że pospłacają nam stare długi, zwróca nieopatrzenie puszczone niedgys ojcu ich w zastaw odwieczne miasta nasze i wogóle ufamy, jesteśmy niemal pewni, że będzie nam z nimi po drodze. Przedzej bowiem czy później wszystkim nam wypadnie jedna droga na powszechnie szczęście i harmonję, omijając przemoc, gwałty i ucisk nacjonalistyczny. Spotkamy się więc na gościńcu, na drodze bitej i prostej.

A. R.

ných — 542.213 f. ster. i skóry — 408.502 f. ster.

Kłęska bolszewików.

PARYŻ, 1. 7. PAT. (radjotel. st. warsz.) Z Carskiego Siola, Moskwy i Ekaterynodar donoszą, że maj był miesi- ciem kłęski dla bolszewików Rosji południowej. Niezależnie od wojsk, przeznaczonych do obrony tej części Rosji, zostały tam pobite po kolei armie bolszewickie posilkowe: VIII, IX, X i XIII, znajdując się one obecnie w od- wrocie. Armia X-ta poniosła straty, do- chodzące do 75 proc., cofnęła się ona o 200 mil. Całe dwie dywizje IX-tej armii są niezdatne do walki; co zaś do armii XIII-tej, która miała za zadanie powstrzymać naparcie kawalerji popar- tej przez tanki, cofa się ona zupełnie zdemoralizowana.

W prowincjach nadbałtyckich.

Ze Stokholmu, pod datą 25 czerwca, komunikują, że wojska niemieckie miały ustąpić z Libawy 23 czerwca. (Temps.)

Bawelna amerykańska w Łodzi.

LÓDŹ, 1. 7. (PAT). Dzisiejsze poranne dzienniki donoszą, że wczoraj nad- szedł tutaj pierwszy transport bawelny z Gdańska w ilości 38 wagonów. Tran- sport ten dziś rozdzielony zostanie po- między fabrykantów. Prócz tego sygna- lizowane są dalsze dwa pociągi dla Ło- dzi.

Rada koalicyjna interwenjuje w spr- awie Czech.

MORAWSKA OSTRAWA, 1. 7. (PAT). Czeskie biuro prasowe donosi z Wiednia, że Najwyższa Rada koalicyjna postanowiła podjąć interwencję u rza- dów czeskiego i polskiego w sprawie wysyłki węgla i innych towarów do Austrii.

Węgry zagrożone.

Los Węgier jest obecnie podobny do Polski podczas rozbiorów. Sąsiedzi Węgier chcą rozszarpać Węgry jak nie- gdyś rozebrały mocarstwa rozbiornice Polskę. Państwo węgierskie istniejąc od tysiąca lat w doskonałych granicach stworzonych przez łańcuch Karpat, zo- stałoby zmniejszone o trzecią część swego terytorjum, straci dolinę Dunaju i Cissy i zachodnią część kraju.

Węgry liczą 282 tysięcy km. (bez Kroacji) z 18.261.000 mieszkańców. Z tej przestrzeni chcą zabrać Rumuni 130.000 km. (26 komitetów) 6.841.000 mieszkańców; w tej liczbie jest tylko 2.930.000 Rumunów, to jest 43 proc., a obok nich zostałyby 2.242.000 Wę- gów (35 proc.), 742.000 Niemców (10 proc.), 127.000 Słowaków, 200.000 Rusinów, 291.000 Serbów pod berłem rumuńskim. Jak z tych cyfr widzimy Rumuni nie posiadają na tej przestrzeni absolutnej większości tylko stosunkową. Ograniczoną część ludności węgierskiej tworzą Seklerzy którzy zamieszkują zwartą masą południowo - wschodnią część Siedmiogrodu. Reszta ludności wę- gierskiej mieszka rozrzucona i przeważ- nie w miastach gdzie tworzy 61 proc. ludności miejskiej.

Stosunki te można porównać naj- lepiej ze stosunkami na Litwie lub Gali- cji Wschodniej, gdzie Polacy są roz- rzucony i są najkulturalniejszym elemen- tem. Miasto Kolowrar w Siedmiogrodzie ma to samo znaczenie dla kultury węgierskiej, jaką przedstawia Wilno, lub Lwów dla Polaków.

Serbowie żądają 33.000 km., gdzie mieszka 2.371.000 ludności, między ni- mi 778.000 Węgrów, 635.000 Niem- ców, 256.000 Rumunów, a tylko 427.000 Serbów. Widzimy z tego, że Serbowie żądają takich okręgów, gdzie jest więcej Węgrów, (32.8 pr.) i Niem- ców (26.8 pr.) niż Serbów (tylko 18 pr.). Wogóle ludność jest tu tak

mieszana, że nie można jej na osobne terytoria węgierskie, niemieckie, serbskie i t. d. rozdzielić.

Serbowie żądają południowych czę- ści Węgier, jako najurodzajniejszych. Jest to szpiclerz Węgier.

Oprócz tego Serbowie roszczą preten- sje do komitetów Temes i Torontal, których równocześnie żądają także i Ru- muni. Przestrzeń tych komitetów wyno- si 18 proc. Wogóle ludność jest tu tak między którymi znajduje się 208000 Węgrów (18.7 proc.), 331000 Niemców (29.7 proc.), 255000 Rumunów (22.9 proc.) i 269000 Serbów (24.2 proc.). Widzimy, że ani tu nie posiadają Ser- bowie większości, ani Rumunowie.

W zachodnich komitetach węgierskich (Moson, Soporh, Vas) mieszka 278000 Niemców, których Austria niemiecka chciała sobie anektować, choć ta ludność niemiecką wynosi tylko 34 proc. ludności tych komitetów, a absolutna większość (52 proc.) jest węgierska (422000).

Po Rumunach najwięcej ziemi węg-erskiej okupowali Czesi (49000 km.) na podstawie rzekomych praw historycznych, które jednak nie istnieją, bo ziemia nie należała nigdy do Czech. Okupacja cze- ska sięgała na południe aż do Dunaju, a na wschód do przelęczcy Uzok.

Na tej przestrzeni mieszka obok 1.600.000 Słowaków (57 proc.) 842.000 Węgrów (29 proc.) 202.000 Niemców, 124.000 Rusinów, a więcej niż 100.000 Polaków. W ostatnich tygodniach Czesi wysuneli nawet żądanie, aby oddano im Ruś Węgierską z blisko półmilionową ludnością ruską. Panowanie czeskie we- le ich planów miałowby sięgać aż do Łowocznego. Polska byłaby wówczas zu- pełnie odcięta od Węgier; ani kilometr wspólnej granicy nie byłoby. Plany cze- skie polegające na stworzeniu korytarza do Ukrainy i do Rosji — są z punktu widzenia interesów polskich nie do przy- jęcia, bo byłoby to zupełne odcięcie Polski od południa i zmocnienie sił ru- sińskich przez Czechów.

Węgry straciłyby ogółem przeszło 200 tysięcy km. 12 i pół milj. miesz- kańców, 4.300.000 Węgrów zostałyby pod obcym panowaniem.

Po oderwaniu wszystkich tych części zostałyby przy Węgrach niespełna trze- cia część całego obszaru, to jest 77.000 km. z 6 milionami mieszkańców.

Z prasy polskiej.

Warszawskie „Nowiny Krajowe i Za- graniczne” w maju jeszcze spór między endecją a lewicą polską z powodu Litwy nazwały „sporem o Wyręzy”.

Wyręza na Litwę i Białoruś była, jak się okazuje, pod względem politycz- nym przygotowana kiepsko.

Pułki polskie poszły w kierunku Wilna i Mińska, bo taka była logika wojny, bo tego się domagał interes schlachten polskiej na Litwie i interes imperjalizmu wogóle, bo żądała tego Koalicja, która przez obalenie rządu Rad na Litwie chciała zadać cios rządowi sowieckiemu w Rosji. Ale ani rząd polski, ani Sejm nie miały żadnego pla- nu, jak politycznie zrealizować militarne powodzenia Polski, jakie szaty nierzucić zamierzonemu przyłączeniu Białej Rusi i Litwy.

Ujawniła się ta bezplanowość z chw- iłą zdobycia Wilna. Imperjaliści z pra- wicy i imperjaliści z lewicy, endecy z jednej strony, fracy i żywioly, podtrzy- mujące politykę Belwederu, z drugiej, każda z tych grup wysunęła swoje roz- wiązanie zagadnienia polsko-litewskiego. W sejmie i prasie rozpoczęły się home- ryczne zapasy, wodzenie się za łby o formułę, jałowyy, obłudny spór o wy- razy.

„Anektować północno - wschodnią dzielnicę Polski ze stolicą Wilnem — wołało polityczne chamstwo endeckie — a o resztę Litwy niech nas głowa nie boli!”

„Powołać do życia państwowego by- łą Wielkie Księstwo Litewskie, w imię zasady stanowienia ludów o swym losie, zaapelować do ludności Litwy i dopro- wadzić do dobrowolnej unji między

Polską a Litwą” — krzyczeli fracy z całą resztą dworaków belwederskich.

Dwie metody polityczne, dwie szko- ły imperjalistyczne starły się w ten spo- sób ze sobą. Endecy nie powstydzili się domagać jawnej, niczym nie maskowanej aneksji. Przytym zażądali oni dla Pol- ski takiej tylko części Litwy, którą we- dług informacji i kalkulacji Dmowskiego koalicja mogłaby państwu polskiemu przyznać.

„Imperjaliści „lewicowi” poszli inną drogą. Drogą, którą w ostatniej swej ta- zie szedł imperjalizm niemiecki. W od- rzuceniu myśli o aneksji bądź całej, bądź części tylko Litwy, w programie odbu- dowania Litwy historycznej i sliederowa- nia jej z Polską na podstawie niewymu- szonej” umowy odżyła idea Bethmanna- Hollwega w stosunku do teje Litwy, Polski i całego szeregu „państw kreso- wych”. Nienapróżno fracy budowali „niepodległą” Polskę 5-listopadową i w Tymcz. Radzie Stanu swe bożyszczu, swych mężów zaufania. Nienapróżno ter- minowali u Beselera. Stawszy się z ak- tywistycznych klientów imperjalistycz- nych Niemiec bojownikami imperjalizmu polskiego, stosują oni metody bethman- holwegowskie do Litwy, dążą do stwo- rzenia tam dla Polski aktywistycznej klienteli, która swój dobrowolny akces do państwa polskiego zgłosi tak samo, jak zgłaszali go aktywiści polscy w sto- sunku do mocarstw centralnych. W za- pewnieniach, iż ludność Litwy otrzyma możność rozwiązania, spraw wewnętr- znych, narodowościowych i wyznani- owych” w myśl swoich życzeń, „bez ja- kiegokolwiek gwałtu lub nacisku ze stro- ny Polski” rozbrzmiewa niezapomniane jeszcze echo tych „wielkodusznych” o- rędzi, jakimi kazerym przysłał swą względem Polski, i maskował swe za- borbce zamiary. Wiemy jednak, jaką możność rozwiązania swych spraw we- wnętrzych miały w Polsce pod bagne- tami okupantów szerokie masy ludności, i wiemy, jaką w ogóle możność decy- dowania o swych losach może dać ludo- ności okupowanego kraju jakibądź im- perjalizm.

Spór wobec tego między endecją a fractwem, spór o to, czy anektować po- prostu ziemie litewsko-białoruskie, czy też doprowadzić do unji Polski z „nie- podległą” Litwą, odbudowaną według wzoru 5 listopada, jest czczą igraszką słów, która po doświadczeniach polityki imperjalizmu niemieckiego w stosunku do „państw kresowych” nikogo nie oszuka”.

KRONIKA.

— Dla walki ze spekulacją oraz w celu ogólnego unormowania życia prze- mysłowego kraju, magistrat opracował projekt, za podstawę którego wzięto punkty następujące: 1) prawo dowozu towarów do miasta przysługujące każde- mu; 2) wszystkie towary przywożone powinny być zarejestrowane i podlegają opłacie podatku przywozowego; 3) ma- gistratowi przysługuje prawo pierwszeń- stwa w zakupach towarów po porozu- mieniu ze sprzedawcą; 4) Towary wy- wożone z miasta również podlegają re- gistracji i opłacie podatku wywozowego. (r.)

— Koncert. W niedzielę, d. 6 lipca, w sali szkoły muzycznej (Teatralna) od-

będzie się koncert muzyczny z udziałem p. p. Wandy Bohuszewiczówny (skrzypaczki), C. Kremer i Galkowskie- go.

— Na nowe posterunki. W związku z zajęciem przez wojska polskie Moło- deczna i Wilejki (pow.), do obu tych miast zostaną w tych dniach będą wysłane osoby urzędujące w administracji i do komen- dantury. (w)

— Zaliczki bolszewików. W Mińsku i Bobrujsku, jak informują osoby przy- jezdne stamtąd, bolszewickie komisariaty wypłaciły swym funkcjonarjuszom zalicz- ki oraz pensję dwumiesięczną, oraz do- datki na przejazd, djety i za normy żywnościowe za ten sam okres czasu. Śnadż położenie staje się bardzo nie- pewnem. (w)

Od Ministerstwa Skarbu Polskiego.

W wykonaniu dekretu i uchwały Rady Ministrów z dnia 3 listopada 1918 roku Ministerstwo Skarbu ogłasza niniej- szym emisję krótkoterminowych zobow- izań skarbowych (asygnat) 1918 r. na warunkach następujących:

1. Krótkoterminowe zobowiązania skarbowe (asygnaty) 1918 r. zabezpieczają się całym majątkiem Państwa Polskiego i wszystkimi jego dochodami.
2. Ministerstwo Skarbu wypuszcza wspomniane asygnaty w odcinkach po 100, 500, 1000, 5000, 10,000 marek polskich, koron w walucie austriackiej lub rubli.

3. Asygnaty będą oprocentowane 5 proc. rocznie, przyczem procent bę- dzie wypłacony nabywcom za rok z gó- ry przez potrącenie go z ceny sprzedaż- nej, z odpowiednim dyskontem w za- leżności od daty nabycia.

4. W dniu 1 listopada 1919 roku Skarb Polski wycofa asygnaty w dro- dze wykupu w walucie, w której asy- gnaty wydane zostały lub w razie prze- jścia Państwa Polskiego na nową walu- tę w nowej walucie polskiej podług kursu, który obowiązować będzie dla konwersji wszelkich zobowiązań płatni- czych.

Zapisy na wspomniane asygnaty przyjmuje

Poczta — Wilno.

OGŁOSZENIA.

Osoba znająca dobrze język pol- ski (przy znajomości języka litewskiego) potrzebna jest do sekretariatu instytucji społecznej. Oferty do admini- stracji „Głosu Litwy”.

PIANINA i FORTEPJANY

do wynajęcia; kupuje, reperuje i nastrajam. Mostowa, 27-5. ESTKO.

Paryżanka udziela lekcji kon- wersacji francuskiej według najnowszej metody. M. RIKKERS, Świętojerska 15-4.

1-sza Wileńska LECZHNICA

chorób zębów i jamy ustnej. Lekarzy-dentystów M. Goldbarga i G. Wolszona ul. Wielka 56. Przy lecznicy specjalnie urządzone laboratorjum. Sztuczne zęby. Przyjęcia od 9-7 wiecz. — Ceny dostępne. — Zawiad. leczniczą D-r Med. Chirurg G. RÖMM

Drukarnia, intyrligatornia, odlewnia czcionek, stereotypja p. f.

„ŻABAS”

Wilno, ul. Wielka 42.

Drukarnia zaopatrzona w najnowsze czcionki i maszyny. Drukarnia wy- konywa we wszystkich językach europejskich wszelkie roboty w za- kres drukarstwa wchodzące. — Wykonanie staranne. — Ceny przystępne.